

**(Gazzetta dello Sport - C.Zucchelli) Miesiąc do zapomnienia. Pewność będzie dopiero dziś, ale jest poczucie, że Alessandro Florenzi będzie musiał się zatrzymać na co najmniej dwa lub trzy tygodnie.**

Kontuzja, która przyszła an treningu reprezentacji Włoch, jest ewidentnie wynikiem stresu sezonowego, fizycznego i moralnego i zamyka marzec, który jest do zapomnienia dla wicekapitana Romy: najpierw faul na rzut karny z Porto, który kosztował bardzo drogo jego i jego kolegów, potem czerwona kartka za dwie żółte z Empoli, pierwsza w karierze. Surowa, z dużym prawdopodobieństwem, ale odzwierciedlająca nerwowość i brak błyskotliwości, które towarzyszyły Florenziemu w ostatnich tygodniach. Skomplikowane relacje z kibicami, które nigdy definitywnie się nie poprawiły mimo ogłoszonego odnowienia kontraktu gdy był na torune w USA, nigdy nie pozwoliły mu grać spokojnie, jednak rzeczą, która najbardziej mu przeszkadzała, z biegiem czasu, był ciągły dyskomfort kolana operowanego w 2016 i 2017 roku. Nigdy nie miał poważnych problemów, ale nigdy też nie był uwolniony od uwarunkowań.

Di Francesco wymagał żeby grał praktycznie zawsze, potem Ranieri zrobił w debiucie to samo, a on odpowiedział obecnością, na tyle, że wyszedł na boisko po raz 31 w sezonie. Nie tyle z powodu wyboru, co też nieco z konieczności, gdyż Karsdorp i Santon nigdy nie dali pewności na prawej stronie. Na koniec sezonu Florenzi oceni swoją przyszłość. W wieku 28 lat ma małe chęci na rozgrywanie kolejnego tak skomplikowanego sezonu, zwłaszcza ze środowiskowego punktu widzenia: on, jak wszyscy w Trigorii, czeka na to kim będą nowy dyrektor sportowy i trener. Porozmawia, potem zdecyduje.

Autor: abruzzo